

Ostateczne rozwiązanie kwestii pogańskiej czyli chrześcijaństwo przeciwko tradycji

Mroczne karty historii Kościoła cz. 2

Jednym ze znamion polskiego katolicyzmu jest pieczołowite zabieganie o karanie wszelkiej „obrazy uczuć religijnych”, co ma być przejawem poszanowania wolności sumienia i wyznania. Wszelkie kwestionowanie zasad katolickich ma dziś status podważania tradycji, tak jakby bycie częścią tradycji uprawniało do jakiejś szczególnej ochrony, nawet wbrew rozumowi.

Społeczne zmiany światopoglądowe i religijne są zjawiskiem normalnym i nieuniknionym. Zmianom tym na ogół towarzyszy „obraza uczuć” i zakwestionowanie tradycji. Nie inaczej zaczęło chrześcijaństwo i Kościół katolicki, tak powszechnie, jak i w Polsce. Ilekroć mówi się u nas o jakichś szczególnych przywilejach, jakie miałyby przysługiwać tradycji religijnej, ilekroć mówi się o obrazie uczuć religijnych — zawsze warto przypominać początki naszej „tradycji”, która zaczęła nie inaczej jak pogardzana nowinka, która śmie kwestionować tradycję, a która kiedy podrosła na tyle, by stać się groźną nowinką — na tradycję rzuciła się z całą furią neofity.

Katolicyzm nie zatriumfował tak, jak obecnie rozwija się laicyzm — drogą naturalnych procesów społecznych. Jego zwycięstwom towarzyszyła przemoc, pogarda dla innego i nienawiść do wartości tradycyjnych. Wobec tych ostatnich przyjęto plan „ostatecznego rozwiązania” - całkowite zniszczenie. To, co nie mogło być zniszczone miało być wchłonięte z pewnymi retuszami na służbę nowych idei (niektóre święta, wierzenia, praktyki itd.).

W dziele zniszczenia pomagała władza publiczna, ale bynajmniej nie ona była głównym inspiratorem czy często i wykonawcą hekatomby kulturowej. Jeśli nie dość czynnie była zaangażowana w tępienie dawnej tradycji, zadowalano się tym, że przymykała oczy na ekscesy i gwałty. Jak pisze Gibbon: „Konstantyn zapewnił [kościółowi] bezpieczeństwo, bogactwa, zaszczyty i możliwość zemsty”.

Pewnym wyłumaczeniem tego, co się wówczas stało, mogłoby być przypuszczenie, iż była to „specyfika ówczesnych czasów”, jak często tłumaczy się brutalizm religijny doby Średniowiecza. Nie była to jednak specyfika czasów a specyfika doktryny. Grecy i Rzymianie nie znali dotąd świata w którym eksterminuje się za wierzenie w innych bogów. Ich system religijny, światopogląd i mentalność zawierały wiele elementów nowożytnej tolerancji - dziecka humanizmu. Kościół, który oparł swój społeczny triumf na tych warstwach, których mentalność była najbardziej dotknięta resentymentem, wniósł ze sobą idee wojującej nietolerancji. Wrogów były trzy kategorie zasadnicze: **tradycja**, której najgorliwszymi obrońcami byli arystokraci, sfery wykształcone i ludność wiejska; **wrogowie doktrynalni** - żydzi, których wiara i ciągłe oczekiwanie na mesjasza było dla chrześcijaństwa wyrzutem sumienia, godziło w najbardziej podstawowy jego sens; i wreszcie **konkurencja** - sprzeciwiający się monopolowi, oferujący podobne, czasami atrakcyjniejsze produkty w zbliżonej cenie, czyli inni bracia chrześcijanie. „Pogan” oskarżono o niemoralność, „heretyków” o wystugiwanie się Księciu Ciemności, zaś żydów — o ukrzyżowanie Zbawiciela. Spośród wymienionych grup najsilniej zwalczały się te, które się najmniej między sobą różniły, nie było tyle nienawiści i zapalczowości między chrześcijanami a poganami czy żydami, co między jednym chrześcijaninem a innym nieco się od niego różniącym. Dziś przedstawia się to jako paradoks, lecz jest to ocena z perspektywy teologiczno-ekumenicznej, a nie z punktu widzenia interesów grupowych i organizacyjnych. Na rynku naturalnie największymi konkurentami a często tym samym i wrogami są gracze oferujący najbardziej zbliżone do siebie produkty, gdyż walczą oni wtedy o tego samego klienta. Dialog „ekumeniczny” prowadzą wówczas, gdy obaj są równie silni lub równie słabi, albo na szkodę trzeciego gracza. Mocny ze słabym nie rozmawia, lecz go niszczy (ekonomicznie). Kościół nie miał powodów do ekumenizmu i był silny, więc niszczył (nie tylko ekonomicznie). Dziś jest słaby i upadający (w Europie!), więc prowadzi ekumenizm. Oczywiście nie dla samego dialogu, lecz jako rynkowy alians przeciwko nowemu wrogowi —

laicyzmowi („cywilizacji śmierci”).

Powiedzieliśmy o niewątpliwym *novum*, jakie pojawiło się wraz z kościołem: doktrynalna nietolerancja, a tym samym załączki **fanatyzmu** i **totalitaryzmu**, które kwitną zawsze ilekroć mają do tego grunt, bez względu na to, czy będzie to V, X czy XX wiek. Naturalnie najbardziej sprzyjającym mu gruntem były czasy średniowiecznego barbarzyństwa (nie cała epoka była barbarzyńska!), ale prześladowanie religijne wróciło także w wieku XX, kiedy znalazło dla siebie warunki (*vide casus* Chorwacji w latach 1941-45). To bardzo ważne spostrzeżenie: prześladowania, wojny religijne i totalitaryzm światopoglądowo-obyczajowy nie były wypaczeniem zasad katolickich, jak się czasami głosi, lecz ich naturalną konsekwencją. Słusznie więc pisze wytrawny ironista i historyk, Edward Gibbon: „Cesarz [Konstantyn] wraz z wiedzą o prawdzie wchłonął zasady prześladowania, toteż skutkiem triumfu chrześcijaństwa było dręczenie i uciskanie (...). Łatwiej się człowiekowi żyje, kiedy jest święcie przekonany, że on ma rację, a inni pozostają w błędzie. Kiedy jednak jego racje są nieracjonalne i nie dają się wyartykułować tak, aby przekonywały siłą własną, to „święte” racje łatwo stają się niebezpieczne dla otoczenia...”

Spśród wymienionych wyżej trzech kategorii wrogów z którymi od początku wojował Kościół, udało mu się zniszczyć w zasadzie tylko pierwszego: dawne wierzenia i obyczaje, „pogaństwo”. Być może nie miało ono już potencjału kulturowego do dalszego trwania, lecz jego eksterminacji towarzyszył niezwykle wandalizm i duże zniszczenia cywilizacyjne. Niszczenie posągów bóstw, wycinanie w pień świętych gajów, podpalanie świątyń to stałe elementy chrystianizacji, które przewijają się w różnych hagiografiach, jako „święte uczynki”. Najgorliwsi „święci zadymiarze” i wandalowie albo tacy, którzy zginęli w trakcie owych akcji — wędrowali na ołtarze i do dziś są okadzani i adorowani.

Wyobraźmy sobie taką scenę. Na Jasną Górę wpada kilkudziesięciu ateistów i antyklerykałów uzbrojonych w kije bejzbolowe, broń palną i ładunki wybuchowe, wykrzykują głośno, że należy zniszczyć siedlisko zabobonu, aby wreszcie zatriumfowała Prawda Rozumu. Na oczach zrozpaczonych i sterroryzowanych wiernych zaczynają demolować przybytek. Niszczą obrazy, zawartość tabernakulum wysypują na ziemię i deptają. Kulminacją jest rozstrzelanie Matki Boskiej Częstochowskiej i porąbanie na drobne kawałki świętego obrazu. Opat, który występuje w obronie obrazu zostaje rozstrzelany wraz z Maryją. Kiedy wszystko jest doszczętnie zdemolowane wokół murów klasztoru i kościoła układany jest ładunek wybuchowy i ...kamień nie zostaje na kamieniu. Na wniosek wiernych zostaje wszczęte śledztwo, ale po miesiącu jest już umorzono. Wierni czują się bezradni, nie próbują szukać dalej sprawiedliwości, bo wiedzą, że ateści cieszą się sympatią rządu i parlamentu (są zdecydowaną większością społeczną, ciągle ich szeregi się powiększają). Tak właśnie musieli czuć się „chrystianizowani” wyznawcy innych religii, którzy zbyt długo zwlekali z przyjęciem Prawdy. „Jeśli jeszcze żyjemy, to życie jest już śmiercią” - pisał jeden z pogan.

Wstydlivy element dziejów naszego Nauczyciela Moralności. „Chrześcijańscy mnisi pod dowództwem Szenutego lub Makariusza z Tu plądrowali pogańskie świątynie, palili je, rozbijali wizerunki bóstw, a niekiedy przy okazji mordowali jeszcze świątynną służbę” (J. Lacarrière). To jeden z wielu podobnych opisów, jakie można na ten temat znaleźć w literaturze przedmiotu. „Gdzie tylko chrześcijanie byli liczebnie wystarczająco silni, nie starali się specjalnie o cesarskie pozwolenie na burzenie świątyń; gdzie jednak spotykali się ze znaczną przewagą pogan, znajdowały się środki i sposoby, by uruchomić w tym celu aparat przemocy państwowej” (V. Schultze).

Jednym z takich miejsc, gdzie chrześcijanie długo nie mogli uzyskać przewagi i samodzielnie zgnieść tradycyjną religię, była Gaza, którą pod opiekę duchową dostał były anachoreta, wielbny Porfiriusz, który w roku 395 został biskupem miasta. Gaza była znanym miejscem pielgrzymkowym, gdzie do wyroczni peregrynowały rzesze pogan, był to więc trudny orzech do zgryzienia dla biskupa. Wkrótce, jak pisze historyk, „konflikt między Chrystusem i Marnasem zawładnął całym życiem miasta”. Często dochodziło do ulicznych starć i bójek między poganami a zwolennikami biskupa. Kilkuset chrześcijan stanowiło jednak siłę na tyle niewielką, że nie byli w stanie zagrozić miejscom kultowym, których w mieście było osiem. Biskup musiał uciec się do pomocy państwowej, w wyniku której zamkniętych zostało siedem świątyń pogańskich. Pozostała jednak najznacniejsza z nich - Marnejon. Cesarz nie był skory do zbyt radykalnych działań, zwłaszcza, że żyli tutaj zamożni poganie płacący znaczne podatki. Marnejon nie dawał spokoju biskupowi, wciąż słał prośby do cesarza o konieczności zburzenia świątyń pogańskich bożków, a w roku 401 udaje się z misją do Konstantynopola, wystarać się o pomoc u samego arcybiskupa, św. Chryzostoma. W wyniku tego, dla dzieła niszczenia

świętyń pozyskano zgodę i wsparcie finansowe katolickiej cesarzowej Eudokii. To dzięki niej do Gazy posłano wojsko, które przy czynnym zaangażowaniu lokalnych chrześcijan, dokonało dzieła zniszczenia. Przez kilkanaście dni niszczone wszystkie pogańskie świątynie, najdłużej opierał się sam Marnejon, którego broniło wielu kapłanów. Po jego zdobyciu i spaleniu Porfiriusz dokonał licznych aktów profanacji, m.in. kazał wybrukować drogę przed chrześcijańskim kościołem uważanymi za święte marmurami Marnejonu, „aby deptały je nie tylko nogi mężczyzn, lecz także kobiet, świń i innych zwierząt”. Porfiriusz został, oczywiście, ogłoszony świętym.

W nie mniejszej hańbie doszło do powicia klasztoru na Monte Cassino. Wcześniej stała tam prastara świątynia Apollina, czczona przez okolicznych mieszkańców. Kresem jej istnienia był akt wandalizmu św. Benedykta i jego „misjonarzy” — rozłupano posąg boga, zniszczono jego ołtarz, spalono święte gaje, a świątynię zamieniono w kościół.

Należy dodać, że władze zasadniczo ograniczały się do dyskryminacji pogan, ale były zdecydowanie mniej skore do niszczenia dawnej kultury religijnej niż duchowieństwo chrześcijańskie. Dowodem tego np. wydany w 399 r. zakaz niszczenia dzieł sztuki o treści mitologicznej; w roku 423 cesarz Honoriusz wydaje edykt grożący surowymi karami za stosowanie przemocy wobec osób i mienia spokojnie żyjących pogan; Teodozjusz II musiał wydać zakaz przemocy wobec pogan i Żydów; w roku 447 Walentynian III grozi wydaleniem ze stanu duchownego i dożywotnim wygnaniem dla tych duchownych, którzy będą włamywali się do grobowców pogańskich celem rozbiórki. Pomimo chrystianizacji nie wyzbyli się do cna „ducha pogańskiego”.

Zbliżał się już jednak nieubłagane czas Wieków Ciemnych...

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-04-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4725) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4725>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl